Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Łódź
CENA NUMERU
20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.
1932 r.

PRĄD

Sobota 6-go sierpnia № 205

POTRÓJNA KLĘSKA W MANDŻURJI.

Cholera, powódź i wojna.

LONDYN, 5/8

Donoszą z Charbina, że wskutek olbrzymiego wylewu Sungari i innych rzek, wielkie przestrzonie Mandżurji zostały zalane Wszystkie zbiory zniszczenie zupełnie. Komunikacja na linji kolejowej wschodnio-chińskiej przerwana. Oddziały wojsk japońskich, odcięte przez powódź zaopatrywane są w żywność zapomocą samolotów.

Na kolei południowo-chińskiej sytuacja przedstawia się gorzej, niż katostrofalnie. W niektórych miejscach woda zalała tor kolejowy na wysokość trzech metrów.

Liczby ofiar powodzi nie udało się dotychczas ustalić, niewątpliwie jadnak jest bardzo znazna.

LONDYN, 5,8

Agencja Rengo donosi, że powstańcze oddziały gen Czang-Sue-Ljanga rozpoczęły znowu gwałtowną ofenzywę. Otrzymawszy w dniu 2 bm. posiłki gen Czang-Sue-Ljang zaatakował wojska japońskie pod miastem Niut Szwang. Bitwa trwała kilka godzin, w rezultacie jednak udało się wojskom japońskim odeprzeć atak. Ponieważ spodziewane są dalsze operacje, dowództwo w armji japońskie wydało rozkaz, aby wszyscy poddani japońscy schronili się do konsulatu.

Rząd nankiński postanowił zawiesić służbę telegraficzną na całym terenie znajdującym się w obrębie nowego państwa mandżurskiego a przedewszystkiem prowincji Sze He. Decyzja ta ma na celu utrodnienie ruchów sztabowi japońskiemu.

Równocześnie oddziały partyzanckie pojawiły się w okolicach Mukdenu, wszędzie atakując Japończyków, zwłaszcza funkcjonarjuszów kolei południowo chińskiej. Na linji tej dokonano w ciągu kilku dni ostatnich dziesięciu napadów na naczelników stacji. Personel wymordowano budynki spalono, tory wysadzono w powietrze.

LONDYN, 5,8

Donoszą z Charbina, że na całej niemal przestrzeni nowego państwa mandżurskiego oraz prowincji Sze He, sroży się epidemja cholery. Działania wejenne oraz powódź utrudniają akcję ratunkową, skutkiem czego liczba ofiar wzrasta z dnia na dzień

W dniu 3 bm skonstantowano kilka wypadków cholery także i w Mukdenie

Okręt „Empress of Canada", który zawinął wczoraj do Yokohamy, władze japońskie zatrzymały na kwarantannę, ponieważ przed przybyciem do portu w Kobe jeden z palaczy chińskich zmarł na cholerę

W całej Yokohamie powstało z tego powodu wielkie zdenerwowanie wśród mieszkańców.

Przeciwko terorowi hitlerowców

ma być wydany dekret nadzwyczajny.

BERLIN, 5,8.

Dzienniki centrowe i republikańskie oświadczają, że prowokacje hitlerowskie przewyższają swem bestjalstwem wszystko, o czem słyszano dotychczas. W najbardziej barbarzyńskich krajach Azji i Afryki, nie spotyka się objawów takiej dzikości, jakiej widownią od kilku lat są Niemcy.

W ciągu dnia wczorajszego dokonano zwierzęcych zamachów w Kamienicy, w Monachjum pod Zabrzem w Mayen, w Berlinie w Mehlauken, w Ortelsburgu, w Olsztynie i w Essen. Ofiarami padło 11 osób zabitych i 38 rannych.

BERLIN, 5.8.

Wczoraj pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych barona von Gayla obradował gabinet niemiecki nad kwestją wprowadzenia nadzwyczajnego dekretu prezydenta Rzeszy przeciwko terorowi, jeśli w ciągu 18 tu godzin nie zaznaczy się zmiana, środki policyjne będą zastąpione przez sądy doraźne i karę śmierci.

Dzisiejsze dzienniki poranne poświęcają tej sprawie wiele miejsca. „Vorwärts" socjalistyczny pisze że oczywiście dekret obróci się na niekorzyść socjalistów

„Pod ścianę" — pisze „Vorwärts" — będziemy przedewszystkiem stawiani my. Hitlerowcy zdołają się prześlizgnąć przez salę sądową bez szwanku a nawet bedą gloryfikowani jako bohaterzy narodowi.

Zawziętość rośnie w Boliwji i Paragwaju.

NOWY JORK 5 8

Z La Paz donoszą że sztab generalny rozpoczął systematyczne ogłaszanie codziennych komunikatów z placu boju. W komunikacie z dnia 4 b m. sztab donosi, że działania wojenne w Gran Chaco toczą się obecnie na odcinku od Pilcomayo do rzeki Paragwaj Działa tam 4 dywizja armji boliwijskiej wzmocniona przez 2 pułk art. cięż.

Artylerja ta gwałtownie ostrzeliwuje pozycje paragwajskie. W dniu 3 bm zajęte zostały dwa dalsze forty w łańcuchu umocnień Puerto Casado, mianowicie forty Toledo i Corralles

NOWY JORK 5 8

Donoszą z La Paz że interwencja Anglji, Francji, Niemiec i Włoch wywołała w Boliwji powszechne wzburzenie. Prasa boliwijską oświadcza, że przyjęcie propozycji arbitrażowej równa się przywłaszczeniu jąkichś nieuzasadnionych praw zwierzchnich nad Boliwją

Jednocześnie nadchodzą wieści z Buenos Aires, że rząd argentyński mobilizuje dalsze oddziały w celu przeciwstawienia się wojnie w Cran Chaco. Dzienniki argentyńskie kategorycznie żądają, aby uratowany był prestige Ligi Narodów, twierdząc że Argentyna jest dość silna. aby ukarać każde państwo, które zamyśla o wojnie

LONDYN 5 8

„Daily Herald" donosi z Buenos Aires iż w mieście San Jose w Paragwaju uformował się pierwszy batalion kobiet p n „Pułku amazonek" Pułk ma odejść w najbliższym czasie na front. Amazonki paragwajskie uzbrojone są długiemi nożami których ludność używa zazwyczaj do torowania drogi przez zarośla Inicjatywa sformowania pułku Amazonek wyszła od związku kobiet których mężowie i krewni są oficerami czynnej armji Amazonki paragwajskie przysięgły iż dopóki sporne terytorjum na płaskowzgórzu Gran Chaco nie dostanie się w ręce Paragwaju nie będą używać ani pudru ani szminek ani żadnego kosmetyku...

VI DZIEŃ OLIMPJADY.

LOS ANGELES, 5. 8.

Szósty dzień olimpjady przeszedł naogół spokojnie. W dniu wczorajszym Polacy nie startowali. Rozpoczął się o godz. 8-ej rano (u nas 5 popołudniu) wyścigami kolarskiemi. W biegu na 1000 m pierwszy półfinał wygrał Chaillet (Francja) 12.8 sek. przed Gray (Australja). W drugim — Egmond (Holandja) 12,8 sek. przed Pellizzarim (Włochy). Ostatecznie zwyciężył Egmond, zdobywając tytuł mistrza olimpijskiego w tej konkurencji.

W biegu kolarskim na 1000 m na czas zwyciężył po ciężkiej walce Gray, którego czas 1:13 okazał się najlepszy. Drugim był Egmond z czasem gorszym o 0,3 sek.

Szosowy bieg kolarski na 100 km zakończył się zwycięstwem Włocha Parvesiego w czasie 2 godz. 28 min 5 sek.

O godz. 9 ej rano (u nas po poł.) rozpoczął się dalszy ciąg nowoczesnego pięcioboju w konkurensji strzelania z broni krótkiej. Zwyciężył pięknym wynikiem Amerykanin Mayo, osiągając 197 punktów przed Szwedem Oxenstjerna (187 pkt.) i Włochem Simonettim (197 pkt.)

O godz. 11 (u nas 8 wieczorem) rozpoczęły się zapaśnicze zawody w stylu grecko-rzymskim, które przeciągnęły się do godz. 15. W pierwszej rundzie Brendel (Niemcy) pokonał Jaskariego (Finlandja), Nizzolo (Włochy), Szekfuego (Węgry) i Thuvesson (Szwecja) — Francois (Francja).

O godz. 14.30 (u nas 11.30 w nocy) odbyły się przedbiegi w biegu 400 m dla pań. W konkurencji tej wzięło udział wyjątkowo dużo zawodników, tak, że musiano rozbić ich na sześć grup. Pierwszy przedbieg wygrywa Metzner (Niemcy) w czasie 50,4 sek. przed Japończykiem Oki. Drugi — Estman (St. Zj.) w czasie 49 sek. przed Niemcem Buechnerem. Trzeci — Strandwall (Finlandja) 49,8 sek. przed Ballem (Kanada). Czwarty — Carr (St. Zj.) 48,8 sek. przed Goldingiem (Australja). Piąty przyniósł zwycięstwo Austrjakowi Rinnerowi (49,2) przed Anglikiem Ramplingiem. Szósty przedbieg wygrywa Gordon (St Zj.) 50,6 sek. przed Levisem (Kanada).

Wielką emocję wywołał finał biegu na 1500 m, który rozpoczął się o godz. 15 45 (u nas 0,45 po północy 5 sierpnia). Bieg ten przyniósł niespodziewaną zupełną klęskę Finnów, bowiem z trzech zgłoszonych do tego biegu (Luomanen, Larva i Puria ogólnych faworytów ani jeden nie zajął nawet punktowanego miejsca. Pierwszy przerwał taśmę Włoch Beccali we wspaniałym czasie 3 min. 51,2 sek., o 2 sek. gorszym od światowego rekordu Ladoumequea. Dalsze miejsca zajęli Cornes (St. Zj.), Edwards (Danja) i Cunningham (St. Zj.).

Z kolei o godz. 16,30 (u nas 1,30 po północy) odbył się finał biegu 80 m przez płotki dla pań. Bezapelacyjnie odniosła wspaniałe zwycięstwo Ditrichson 11,7 sek., bijąc rekord światowy o 0.3 sek. przed Amerykanką Hall.

Usypianie czujności

Poruszenie sprawy Pomorza w czasie pobytu Lavala w Ameryce wywołało niepokój i obudziło czujność w całej opinji polskiej. Wyjątek stanowi tylko prasa sanacyjna, która z właściwym sobie beztroskim optymizmem traktuje tę sprawę jako nieznaczny i mało ważny incydent.

Stanowisko takie, zdaniem naszem, jest bardzo niebezpieczne i przyczynić się może do uśpienia czujności polskiej w chwili kiedy jest ona jaknajbardziej potrzebna.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że propaganda niemiecka poczyniła ostatnio w Ameryce olbrzymie postępy.

Nie pocieszajmy się tem, że zawzięty wróg Polski, senator Borah jest tak całkowicie odosobniony w swych polakożerczych poglądach.

Niepoczytalną teorja o t. zw. polskim „korytarzu" jako „przeszkodzie" pokoju, dzięki naszej bezczynności, zapuściła głęboko korzenie na gruncie amerykańskim.

Tutaj trzeba przeciwdziałania, wytężonej akcji a nie beztroskiego optymizmu i... okłamywanie samego siebie.

Jak krótkowzroczną politykę w tej dziedzinie prowadzi nasza propagan a, niechaj świadczy przykład z dni ostatnich:

We wczorajszych pismach ukazała się następująca depesza polskiej Agencji Telegraficznej:

NOWY JORK, 25. X.

Jeden z najbardziej popularnych publicystów amerykańskich Walter Lipman pisze dziś w „New Herald Tribune".

„Nikt nie może zaprzeczyć, że wielki, rozwijający się naród polski musi mieć zapewniony dostęp do morza. Niemcy nie ułatwiają rozwiązania tej sprawy przez swe demonstracje hitlerowskie oraz wprost niewiarygodną arogancję w stosunku do Polski".

Tymczasem cóż się okazuje?

Mamy przed sobą egzemplarz wydania paryskiego „New Herald Tribune" z dn. 24 u. m. z zapowiedzią artykułu p. Lipmana, w której czytamy dosłownie:

„Wszelka próba zapewn[illegible] poparcia Stanów Zjednoczonych dla wszystkich szczegółów Traktatu Wersalskiego skazana jest na niepowodzenie. Amerykanie są przekonani, że korytarz polski jest główną przeszkodą w zapewnieniu bezpieczeństwa".

Artykulik ma tytuł: „Polski korytarz cierniem Europy — tak twierdzi Lipman".

Jak widzimy więc, albo Pat popełnił znowu jedną ze swych sławnych „drobnych pomyłek", albo wyjął z artykułu p. Lipmana ustęp nieistotny, z pominięciem naszej myśli.

Jaki sens ma tego rodzaju wprowadzanie w błąd opinji polskiej?

Przecież jasną jest rzeczą, że zadaniem chwili powinno być mobilizowanie całej opinji polskiej dla odparcia generalnego ataku propagandy niemieckiej, a nie usypianie czujności społeczeństwa polskiego.

Wybitny publicysta francuski Bernus twierdzi w „Journal des Debats" że wystąpienie Boraha jest tylko początkiem akcji zainicjowanej w Ameryce przez propagandę niemiecką.

Polska musi z całą energją wystąpić przeciw tej niepoczytalnej robocie zagrażającej pokojowi Europy. Bezczynnością i usypianiem czujności wiele się nie zrobi.

Likwidacja dwuch Inspektoratów Szkolnych w Województwie Łódzkim

(a) Jak się dowiadujemy, łącznie z likwidacją Kuratorjum Okręgu Szkolnego Łódzkiego z dniem 1 września rb. ma nastąpić likwidacja dwuch powiatowych inspektoratów szkolnych, a mianowicie dotychczasowy inspektorat szkolnych na powiat łęczycki z siedzibą w Łęczycy przydzielony zostaje do Inspektoratu Szkolnego na powiat łódzki z siedzibą w Łodzi, oraz dotychczasowy Inspektorat Szkolny na powiat turecki z siedzibą w Turku przyłączony zostaje do Inspektoratu Szkolnego Powiatowego na powiat kaliski z siedzibą w Kaliszu.

Tragiczny zgon wicedyrektora Banku współdzielczego

na sali Sądu Okręgowego

(a) W dniu wczorajszym w wydziale cywilno odwoławczym Sądu Okręgowego w Łodzi, na sali VI. rozpatrywana była sprawa z powództwa Szyji Helsera, b. kierownika Banku Spółdzielczego w Łodzi, przeciwko wicedyrektorowi tegoż Banku Salomonowi Nowińskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Piramowicza 2, o złotych 1500 z tytułu odprawy po likwidacji Banku.

Jako pełnomocnik Nowińskiego występował adw. Goldberg, zaś z ramienia Helsera adw. Brzeziński. Zdenerwowany wywodami swych przeciwników Nowiński w czasie przemówienia dostał ataku serca i padł nieprzytomny. Choremu pośpieszono z pomocą i niezwłocznie wezwano pogotowie ratunkowe, jednak lekarz stwierdził już tylko zgon Nowińskiego. Zwłoki niezwłocznie przewieziono do prosektorjum miejskiego.

Olbrzymi pożar

w Chicago

CHICAGO, 5, 8

W południowo-zachodniej części Chicago wybuchł olbrzymi pożar w składach zboża, w których znajdują się miljony centnarów ziarna.

Ogień zniszczył również częściowo rzeźnie chicagowskie. W płomieniach zginęło 4500 świń i bydła.

W akcji ratunkowej wzięły udział wszystkie oddziały straży ogniowej. Setki strażaków walczyły w zagrożonej dzielnicy z płomieniami, ustępując przed rozszerzającym się pożarem.

Angielscy korespondenci oceniają straty dotychczasowe na 2 miljony 400 tysięcy funtów szterlingów.

Król zwierząt boi się myszy

Nie tylko nerwowe panie mdleją i dostają spazmów na widok niewinnej myszy. Wrażenia przestrachu doznają także dzikie zwierzęta. W kilku menażerjach czyniono doświadczenia, żeby się przekonać, gzy lwy i tygrysy czują wstręt do myszy i szczurów.

Kiedy wrzucono mysz do klatki króla zwierząt, ten zaczął ryczeć z trwogi i rzucać się jak szalony. Lwy jeszcze więcej boją się szczurów. — Jedno z tych zwierzątek posunęło zuchwałość do tego stopnia, że ugryzło lwicę w nos; lwica ryczała przeraźliwie, ale nie myślała o skarceniu małego napastnika.

Tygrys bengalski na widok myszy ryknął z przestrachu, potem odważył się ją powąchać, ale nie powtórzył próby i gwałtownie zaczął się rzucać po klatce. I słonie tak samo zachowują się wobec myszy.

Rinteleniada

Wszystkich tych, którzy, wbrew krzyczącym faktom i aż bijącej w oczy rzeczywistości, zdają się jeszcze wierzyć, że porozumienie i współpraca z Niemcami leży w granicach możliwości, spotkał nowy zawód, nowe głębokie rozczarowanie. Afera barona von Rintelena, radcy poselstwa niemieckiego w Warszawie, który usunął własnoręcznie chorągiew o barwach narodowych, wywieszoną przed zamieszkiwanym przez niego domem z okazji „Święta Morza", powinna ich wyleczyć z wszelkich złudzeń Jeżeli sam fakt tego niesłychanego nietaktu nie trafia im jeszcze dostatecznie do przekonania, to jego konsekwencje muszą chyba przekonać nawet najwięcej „opornych".

Powiedzmy sobie otwarcie, że pan von Rintelen spowodował bardzo ostry konflikt dyplomatyczny między Polską a Niemcami.— Dotychczasowy przebieg tej sprawy nie pozwala w tym względzie na żadne wątpliwości Trzeba na rzeczy patrzeć tak, jak są, a nie tak, jakbyśmy chcieli je widzieć z tych czy innych względów.

Przyjrzyjmy się chronologicznie rozwojowi tej sprawy. W d. 31 lipca baron von Rintelen usunął chorągiew o barwach narodowych w stolicy państwa, w której od szeregu lat przebywa, jako członek poselstwa niemieckiego. Baron von Rintelen nie zaprzecza temu faktowi, dokonanemu niewątpliwie z całą świadomością wynikających z niego wszelkich konsekwencyj, natomiast czyni zarzut, że policjanci, interwenjujący w tej sprawie na żądanie dozorcy domu, wtargnęli do ogrodu domu, w którym mieszka i naruszyli prawo eksterytorjalności, przyznane wszystkim przedstawicielom korpusu dyplomatycznego.

Przeprowadzone dochodzenie ustala pierwszy fakt, ale nie potwierdza drugiego, wobec czego poseł Rzeczypospolitej w Berlinie, dr. Alfred Wysocki, otrzymuje polecenie złożenia imieniem rządu polskiego niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych protestu przeciwko zachowaniu się radcy poselstwa niemieckiego w Warszawie.

W d. 2 bm. poseł Wysocki, wykonując polecenie swego rządu, udaje się do ministra von Neuratha i zaraz po tej wizycie ukazuje się urzędowy komunikat niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, z którego okazuje się, że pan von Neurath oświadczył dr. Wysockiemu, że „musi odeprzeć zażalenie" w sprawie zachowania się barona von Rintelena. „Sprawa została już zbadana na podstawie jego doniesienia" i minister przyszedł do przekonania, że postępowanie p. radcy z punktu widzenia praktyki międzynarodowej było zupełnie uprawnione.

W odpowiedzi na to następnego dnia poseł polski w Berlinie złożył w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych drugą notę, w której stwierdza, że rząd polski nie wdaje się w obecnej chwili w dyskusję co do zasięgu eksterytorjalności dyplomatycznej, natomiast musi zastrzec się przeciwko obrażającemu uczucia narodowe sposobowi, w jaki p. von Rintelen usunął flagę polską. Rząd polski podtrzymuje w dalszym ciągu pierwszą swą notę.

Tak się przedstawia w chronologicznym porządku przebieg polsko-niemieckiego konfliktu o p. von Rintelena.

A teraz jego konsekwencje dotychczasowe. Według ostatnich informacyj, nadeszłych z Berlina, w związku z konfliktem, na znak protestu rządu polskiego, z powodu nieuzyskania satysfakcji za zachowanie się barona von Rintelena, ma opuścić stolicę Niemiec poseł polski, dr. Wysocki! Gdyby to nastąpiło, co jest rzeczą prawdopodobną, zwłaszcza wobec tego, co wypisuje prasa niemiecka o przebiegu rozmowy między dr. Wysockim z ministrem Neurathem, trzeba się spodziewać, że rząd niemiecki odwoła natychmiast barona v. Rintelena, który w charakterze chargé d'affaires za stępuje teraz nieobecnego posła von Bülowa. Jeżeli to nie będzie równoznaczne z zupełnem zerwaniem stosunków dyplomatycznych między Polską a Niemcami, to w każdym razie stosunki te ulegną wielkiemu rozluźnieniu.

Dalszą konsekwencją zatargu są niesłychane napaści na Polskę niektórych dzienników niemieckich. Nie będziemy przytaczali ich głosów, bo nie należy to do przyjemności, nadmienimy tylko jeszcze, że z powodu tych napastliwych artykułów znowu ma interwenjować dr. Wysocki.

Obecnie, gdy przedstawiliśmy „dzieje grzechu" barona von Rintelena z możliwie największym objektywizmem, chcemy na chwilę zatrzymać się nad pytaniem, które postawił „Czas" wczorajszy: „Czy nie za wiele hałasu?" Pismo to jest zdania, że nie należało dopuścić do dyskusji w tej sprawie. Nie sądzimy, aby to odniosło cel, o który chodzi autorowi artykułu. Nawet gdyby prasa milczała w pierwszej fazie rintelenjady, to nie mogłaby milczeć wobec dalszego rozwoju tej sprawy. Zresztą, trzeba pamiętać, że dzienniki polskie traktowały nietakt p. von Rintelena, jako wybryk indywidualny, strzegły się uogólnień i nie czyniły za niego odpowiedzialnym rządu niemieckiego.

Tylko w jednym wypadku autor artykułu miałby rację. Wówczas, gdyby się okazało, że p. Rintelen nie usunął chorągwi i że cały przebieg zajścia został fałszywie przedstawiony przez funkcjonarjuszy policji. Wtedy, oczywiście, zasługiwaliby na najsurowszą karę nie tylko ci, którzy wprowadzili w błąd wyższe władze, ale również ci, którzy się dali wprowadzić w błąd... Gdyby istotnie tak było, to wówczas rzecz cała przedstawiałaby się zupełnie inaczej i nie wystarczałoby powiedzieć: czy nie zawiele hałasu, ale należałoby się uciec do bardziej dosadnych określeń..

Z tego, co wiemy na zasadzie wyników śledztwa, służących za podstawę pierwszej noty rządu polskiego, wynika, że p. von Rintelen popełnił czyn, noszący cechy wybitnie prowokacyjne. Niewątpliwie zdawał sobie sprawę, jakie to może mieć następstwa dla stosunków polsko-niemieckich, a jednak nie cofnął się przed nim, jak nie cofnęły się Niemcy przed wysłaniem swej floty do Gdańska i wysłaniem „Zeppelina" nad wybrzeże polskie w dzień „Święta Morza". Baron v. Rintelen wiedział dobrze, co robi i zgóry liczył się z tem, że jego wybryk spotka się z aprobatą obecnego rządu niemieckiego.

Ostatni konflikt polsko niemiecki ma charakter bardzo poważny. Ubolewamy nad tem ale istnieje jeszcze inna sprawa, która nas więcej niepokoi: zupełne odosobnienie Polski na terenie polityki międzynarodowej w chwili zaostrających się coraz bardziej stosunków polsko-niemieckich.

Urzeczywistnienie fantazji Juljusza Verne'a

Brazylijczyk Albert Santos-Dumont w wieku Młodszym upajał się dziełami Juljusza Ven'a Być może, że właśnie lektura dała asumpt młodzieńcowi do poświęcenia się lotnictwu Urodzony w roku 1897 w Stanie Sao Paula w Brazylji, Santos-Dumont, łącząc w sobie amerykański zmysł mechaniki z łacińskim polotem fantazji, już w roku 1892, jako dziewietnastoletni chłopiec konstruuje pierwszy swój balon, któremu usiłuje nadać ruch kierunkowy Zagadnienie lotów na cięższych od powietrza aparatach było wówczas niezi szczalną mrzonką, ale młody Santos-Dumont pracuje nieustannie i w tym kierunku Przybywszy wraz z rodzicami do Paryża, Brazylijczyk kontynuuje swe eksperymenty, codziennie niemal narażając życie

I zdobywą plamę pierwszeństwa! Pięć lat przed pierwszym lotem kierunkowym skonstruował Santos-Dumont swój pierwszy samolot, cięższy od powietrza Odtąd rozpoczyna się pasmo doniosłych rekordów które po trzydziestu kilku latach wydają się dziecinnemi, ale w swoim czasie były . większą sensacją: zastosowanie cylindrowe balonu, opatrzonego ciężkim motorem było istną rewolucją u schyłku 19 stulecia Zasługa Santos-Dumonta na tem właśnie polega A gdy w lipcu 1901 roku młody Brazylijczyk przeleciał 11 kilometrów w ciągu 40 minut, po miesiącu zaś przebył trasę: St. Cloud — Paryż i z powrotem w 29 i pół minuty, zdobywając wówczas swym zaiste rekordowem lotem nagrodę 150 tys. franków — przestworza należały już do człowieka! Paryż szalał z wrażenia, a rząd brazyliski wybił medal pamiątkowy, na którym wyrył napis: „Poprzez dotąd niezdobyte niebiosa" Nawiasem dodać należy, że owe 120 tysięcy franków San tos-Dumont rozdał swym pomocnikom i ofiarował na cele dobroczynne

Odtąd nieustraszony lotnik nie przesta je pracować nad udoskonaleniem swych „dirižabiów„ W roku 1903 ofiaruje szereg swych wynalazków francuskiej armji, kładąc podwaliny lotnictwa wojskowego Zastosowanie w sterowcach jedwabiu jepońskiego strun fortepianowych, drzewa bambusowego, zmiana dawnego koszyka na drewniane kabiny— wszystko to jest dziełem wielkiego Brazylijczyka

Całe życie swe poświęcił sprawie lotnictwa W zdobyciu przestworzy przez ludność dzierżył prym Jako „senior" z dumą później spoglądał na bohaterskie wyczyny Lindbergów Był łącznikiem pomiędzy techniką Ameryki, a kulturą Europy, to też, gdy w wieku 59 lat Albert Santos-Dumont rozstał się z światem przed kilku dniami w Sao Raulo, wrażenie wywołane jego zgonem było tak wielkie, że walczący powstańcy i wojska rządowe zawarły na znak żałoby kilkugodzinny rozejm.

Dekret Piłata

Wyrok skazujący Chrystusa, oblatowany w 1761 roku w sądach polskich

Przodków naszych cechowała zawsze szczera pobożność; istniało też kilka miejsc, przeznaczonych na uczczenie Najświętszych Tajemnic, naprzykład Męki Chrystusa; do takich wybranych należała Góra Kalwarja, miasto, które słusznie niestrudzony badacz dziejów, prof. uniwersytetu warszawskiego i członek krakowskiej Akademji umiejętności, Adolf Pawiński, nazwał „wielkopiątkowem", idąc za Krasickim, Biskup warmiński tak je opisał:

Domki szczupłe, tych niewiele,
A zaś kościół przy kościele;
Zamiast miejsce gdzie gospoda,
Dom Piłata, dom Heroda;
Kaifaszowe piwniczki,
Porozrzucane kapliczki;
Miejsce Piotrowej ucieczki,
Most przez Cedron a bez rzeczki:
Zgoła wszystko niezamożnie,
Pusto, głodno — lecz pobożnie.

Kalwarja dzisiejsza posiada ludność przeważnie żydowską, złożoną z ortodoksów, klasy najbardziej fanatycznej, wierzącej tylko w cudotwórce rabina, który w Kalwarji ma swoją uprzywilejowaną siedzibę. Do Kalwarji, a właściwie do jej rabina, zjeżdżają się corocznie tłumy żydowskie z całego kraju; wówczas miasto z domami modlitwy, z jękiem głośnych modłów, z tysiącami świateł po domach, z tłumami krążącemi po ulicach, w ubiorach tradycyjnych i odznakach talmudycznych, przedstawia się niby Jerozolima, przeniesiona z dalekiego Wschodu na brzegi Wisły. A niegdyś Kalwarja miała być miastem wyłącznie chrześcijańskiem, poświęconem rozpamiętywaniu Męki Jezusa Chrystusa.

Do połowy XVI w. była wsią, należała do rodziny Górskich; dopiero po nabyciu jej przez biskupa Wierzbowskiego, drzywilej Michała Korybuta zaszczycił ją mianem miasta, pod nazwą Nowej Jerozolimy. Przyszłe ulice miały tworzyć krzyż, kościół parafialny nazwano przybytkiem Krzyża Świętego. Dominikanie, osiedli na górze Syon a Pijarzy przy kościele Betleem; dwanaście murowanych kaplic stanowiło ulicę.

Nabożeństwo Wielkotygodniowe odprawiało się tu ze szczególniejszą uroczystością, a w Wielki Piątek, pachołek miejski odczyty wał publicznie, na rynku, „Dekret starosty Piłata przeciwko Jezusowi Nazareńskiemu". Ciekawy ten zabytek zwyczajowy został w r. 1761, ku wiecznej rzeczy pamiątce, podany do oblaty; brzmi dosłownie jak następuje:

„Actum Neo Hyerosolymis Feria quinta, pridie festi Sancti Barnabae Apostoli. Anno Domini millesimo, septingentesimo, sexagesiprimo. Do Akt Burmistrzowskich Radzieckich wespół y ławniczych miasta Nowego Jeruzalem albo Góra zwane, osobiście przysłany sławetny Jakub Krzywy Krzywowicz, pisarz przysięgły miasta rzeczonego Góry, podał do oblaty Dekret niżej wyrażony, któren ogłoszony przez woźnego miejskiego czyli sługę coroczne w Wielki Piątek na rogu kaplicy z dawna zwanej Piłata, podczas Druszek od domostwa sławetnego Jana Pokoszeńskiego, a od pisarza miejskiego, któren to sługa, stana wszy na stołku między ludźmi będzie wołał wielkim Głosem tak jak jest opisany:

Słuchajcie Dekretu Jerozolimskiego Starosty Piłata przeciwko Jezusowi Nazareńskiemu wydanego.

My Pontius Piłat, z woli nieśmiertelnych bogow y wielkich Xiążąt Rzymskiego Państwa y całego Senatu Starosta w Pałacu Arcy Rezydencyi naszey, Sądziemy, potępiamy y dekretuiemy na śmierć Jezusa Nazareńskiego w Galilei urodzonego jako buntownika przeciwko Zakonowi moyżeszowemu y przeciwko Wielkiemu Monarsze Tyberyuszowi. Cesarzowi Rzymskiemu. Skazuiemy y Dekretuiemy tym Pisaniem naszym, Chrystusa Galileyskiego, że jest godzien Śmierci a to dlatego, iż chciał przywłaszczyć Królestwo Żydowskie y był Zwodzicielem ludu pospolitego, bluźniercą Boskim y buntownikiem pokoju, nadtoważył się zakazować oddawaniu czynszu należnego Skarbowi Cesarskiemu w czymże dowody mamy i świadectwamy Arcykapłanow y Starszych Rabinów Rady Duchowney Miasta Naszego Jerozolimskiego, jest przekonany, przeto Naszemu Maiestatowi y Urzędowi iest od dany, co My pilnie inkwizycyamy y Świadectwy rozeznawszy nakazuiemy y tak Dekretuiemy, aby Ty Jezusie, zły człowiecze, byłeś wyprowadzony za miasto Jerozolimskie, na mieysce Golgotha albo Kalwarya, y tam na Krzyżu zawieszony, aże umrzesz doskonale, aby ta Rzeczpospolita Żydowska była uspokojona. Także z Tobą wespół Dwóch Łotrów, to jest Dysmassa i Gysmassa. Sądziemy nakazuiemy i Dekretuiemy, aby także byli ukrzyżowani wedle Ciebie, ieden po prawey, drugi po lewey stronie. Ty zaś iako król żydowski w pośrodku między niemy na krzyżowym zasiadziesz Maiestacie Jezus Nazareński Król Żydowski.

Dan w Ratuszu Jerozolimskim, podczas Paschy Święta Żydowskiego, roku od Stworzenia Świata Trzytysiącznego, Dziewięćsetnego, Czterdziestego, Dziewiątego.

Ten Dekret jest wpisany własną ręką w Te Akta Jakóba Krzywego Krzywowicza, któ któren tego roku był pisarzem przysięgłym mieiskim".

Zachowaliśmy pisownię dokumentu, aby nie zatrzeć cechy epoki. Jak się odbywała cała ceremonia Wielkotygodniowa, o tem wiadomości nie mamy; zdaje się, że ów dekret jest sceną z jakiegoś misterjum religijnego, które trwało cały tydzień. Może też jaki traf podsunie badaczom zwyczajów i obyczajów inny dokument, który tajemnicę tę odsłoni?

Dzicy przed fonografem

Przygody anglika na wyspie „kamiennego pieniądza"

Wiljam Henry Furness opowiadał w swojej broszurce pod tytułem „Wyspa gdzie używają kamiennych pieniędzy" swoje doświadczenia z fonografowaniem śpiewów krajowców na wyspach karolińskich, które stanowią grupę wysp na wschód od Filipin. Zabrał on ze sobą duży fonograf i wszystkiej potrzebne przyrządy i materjały do zapisywania dźwików. Opowiada, z taką uciechą we wnętrzną oczekiwał na tę chwilę, gdy skonsternowani krajowcy usłyszą wychodzące ze skrzynki głosy i dźwięki muzyki.

„Wybrałem kilka kawałków orkiestralnych i śpiewów angielskich — pisze on w swej książce — Postanowiłem w ten sposób oczarować ich przed skłoniem ich, by mi śpiewali i grali do moich płyt, choć nie zdziwiłoby mnie bardzo, gdyby na pierwsze tony pieśni posypały się w stronę mojego fonografu pociski kokosowe. Nie byłem jednak wcale przygotowanym na rodzaj przyjęcia, z jakiem ludność miejscowa powitała pierwsze tony muzyki, wydobywającej się ze „skrzynki". Otóż zebrani krajowcy nie okazali najmniejszego zainteresowania wydobywającym się ze „skrzynki" głosem, a jedynie zainteresowali się obracającym się dyskiem fonografu. Nie którzy z krajowców po pewnej, jeśli nie z niechęcią i zabrali się i najspokojniej do łupania orzechów kokosowych.

Rozczarowany takiem zachowaniem się krajowców, zwróciłem się do jednego z mężczyzn, gdy granie ustało, co myśli o tym instrumencie. Odpowiedział mi na to lakonicznie i jakby z pewnem popłażeniem:

— Ot, taki sobie nie najgorszy tom-tom! („Tom-tom" w języku krajowców tych wysp oznacza pojęcie podlejszego gatunku instrumentu muzycznego).

Towarzyszącymi mi Friedlander był tak że tym zachowaniem się wyspiarzy zdumiony i zauważył, że prawdopodobnie należy to przypisać temu, że fonograf mówił i śpiewał nieznanym im językiem. Głos ludzki, wydający niezrozumiałe dla nich wyrazy i tony" nie znaczył dla nich widocznie więcej, jak zwyczajna katarynka lub robienie hałasu jakiem blaszanem naczyniem

„Zawiedziony, lecz nie zniechęcony całkowicie — opowiada p. Furness dalej — nałożyłem czysty dysk i igłę do nagrywania i skłoniłem jednego z krajowców, by wypowiedział parę słów do głośnika, poczem zareprodukowałem te wypowiedziane prze niego słowa. Skutek był magiczny i natychmiastowy Słuchacze stanęli wszyscy, jak przemienieni w posągi i nie śmiąc nawet oddychać, wpatrywali się w magiczną "skrzynkę" szeroko rozwartymi oczami z jeszcze szerzej rozwarty mi ustami. Po chwili poczeli powtarzać za fonografem słowa, wypowiedziane przez młodzieńca, którego skłoniłem do wypowiedzenia ich do głośnika. Spoglądali na siebie wzajemnie. Nie wiedzieli co to znaczy. Czy chłopak został uwiezionym w tej skrzynce, czy też jego duch w niej siedzi? Gdy głos ustał nasłuchiwali przez kilka minut spoglądali je den na drugiego poczem wybuchli śmiechem i domagali się powtórzenia im zrozumiałego dla nich głosu niezliczone razy".

Później robota "zapisywania" mowy i śpiewów tych wyspiarzy szła już bardzo łatwo.

Markoni o komunikacji z Marsem

Genjalny wynalazca telegrafji bez drutu Marconi przybył w tych dniach do Londynu i w rozmowie z dziennikarzami w następujący sposób wyraził swoje zapatrywanie na możliwość komunikacji iskrowej z najbliższa nam planetą Marsem:

— Przyjąwszy, że na Marsie żyją istoty o inteligencji ludzkiej nie widzę powodu dla któregobyśmy nie mieli pewnego dnia skomunikować się z mieszkańcami tej planety drogą iskrową.

Na pytanie czy obecny system porozumiewania się iskrowego wystarcza w danym razie dla porozumiewania się z Marsem, odpowiedział Marconi:

— Nie ma powodu szukać nowego systemu dla przesyłania naszych myśli albo zmieniać zasadę porozumiewania się jako takie. Na podstawie wiedzy dzisiejszej, możliwe jest przesyłanie wiadomości, o ile uda nam się technicznie udoskonalić stacje radjoiskrowe. Cała tajemnica zagadnienia komunikacji międzyplanetarnej polega na ulepszeniu najnowszych specjalnych odnośnych instrumentów.

Orgje w mieszkaniu zboczeńca

(a) W roku 1918 wdowa Helena Rabese, zamieszkała w Ozorkowie, wyszła zamąż za brata nieboszczyka swego męża Adolfa Rabese.

Z pierwszego małżeństwa zostało dwoje dzieci Albert i Eugenja, Albert Rabese zaś, który był również wdowcem, miał córkę Ernę.

Gdy pasierbica Eugenja Rabese liczyła lat 14, ojczym w czasie nieobecności swej żony Heleny wezwał ją do pokoju, zamknął się wraz z dziewczyną, przewrócił na podłogę i zatkawszy usta sukienką zniewolił.

Po miesiącu powtórzył swe potworne manipulacje, albowiem Eugenja milczała, bojąc się gróźb ojczyma.

Następnie Rabese przeniósł się wraz z żoną i dziećmi do Łodzi i zamieszkał przy ulicy Rzgowskiej 144.

Tu nadal utrzymywał stosunki z pasierbicą. która zwierzyła się w rezultacie swej przyrodnej siostrze Ernie, córce Rabesego.

W roku 1931 Rabese powróciwszy do domu, wydobył dwa noże, zamknął mieszkanie, a następnie wezwał żonę swą Helenę i jej córkę Eugenję, by niezwłocznie rozebrały się, w przeciwnym bowiem razie zabije je.

W obawie o swe życie nieszczęsne kobiety posłusznie uczyniły zadość żądaniu zboczeńca, który w obecności pasierbicy obcował płciowo z matką jej a żoną swą Heleną.

Po tych incydentach Eugenja Rabese nie mogąc wytrzymać w domu zbiegła do swei ciotki, której równocześnie opowiedziała swe przeżycia. Powiadomiono policję i po przeprowadzeniu dochodzenia wczoraj Rabese zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Rozprawy odbyły się pod przewodnictwem wiceprezesa Illinicza, w asyście sędziów Jasionowskiego i Kubiaka. Oskarżał prokurator Joel.

Ze względu na drastyczne momenty rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Sąd po naradzie wydał wyrok, na mocy którego 35-letni Adolf Rabese skazany został na rok więzienia.

Krwawy opór zuchwałego zbira.

(a) Ryszard Boniecki, 45-letni zawodowy złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania po szukiwany był od dłuższego czasu przez policję, jednakże ukrywał się umiejętnie.

W czerwcu r. b Boniecki dobrał sobie do spółki Jana Majchrzaka, również nigdzie niemeldowanego i poszukiwanego złodzieja, oraz 46-letniego Walentego Sikorskiego, zamieszkałego przy ulicy Korzeniowskiego 26.

W nocy 12 czerwca r. b. w mieszkaniu Sikorskiego Boniecki i jego podwładni urządzili libację a następnie przy podziale łupów doszło między nimi do gwałtownej sprzeczki oraz bójki w czasie której wszyscy trzej odnieśli liczne rany kłute.

Krwawa masakrę zlikwidowała policja zawezwana przez sąsiadów. Gdy przybyły lekarz pogotowia opatrywał rannych i zapisywał ich nazwiska, jeden z obecnych posterunkowych poznał Bonieckiego.

Ten stawił silny opór i zranił nawet no żcm posterunkowego. Wszystkich trzech jednak obezwładniono i skutych w kajdany przetransportowano do więzienia.

W dniu onegdajszym sprawę rozpoznawał Sąd Grodzki w Łodzi. Po naradzie zapadł wyrok mocą którego Ryszard Boniecki skazany został na 1 rok więzienia, Walenty Sikorski na 4 mies. więzienia, a Jan Majchrzak na 6 mies. więzienia.

Ukarani mistrzowie wytrycha

(a) Antoni Kurwiński i Stefan Kuściński, szczególnie zaś ten ostatni znani byli policji jako zawodowi złodzieje, a w sferach swych kolegów po fachu uchodzili za mistrzów

W nocy na 26 maja rb. obaj „mistrzowie" zakradli się do mieszkania bawiącego na letnisku Majera Steina przy ul Nowo-Zarzewskiej 35

Skradli tam garderobę wartości około 500 zł i zamierzali ulotnić się, gdy spostrzegł ich dozorca wszczął krzyk i pościg. Obu ujęto, łup odebrano i następnie osadzono ich w więzieniu

Wczoraj Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy ogłosił wyrok skazujący 35 letniego Antoniego Karwińskiego i 64 letniego Stefana Kuścińskiego każdego na 3 miesiące więzienia.

26

MAKABRYCZNE ZGUBY.

(Wyciąć i zachować.)

Nawprost widzą, na drugim planie znajdował się mur wieży i teraz dopiero Michał dostrzegł, że było w niej okno, które nie pamiętał, żeby był zauważył ze środka hallu; wprawdzie hall ten był wyjątkowo ciemny i stale, nawet za dnia, oświetlony lampami elektrycznemi.

— Nie zauważyłem dotąd tego okna — rzekł do Knebwortha.

— Właśnie chcę, żeby pan patrzył w nie, — nalegał dyrektor. Gdy jeszcze to mówił, przed oczami ich ukazała się w oknie jakaś twarz.

Zrazu wystąpiła jako coś niewyraźnego mętnego, wreszcię stała się zupełnie dostrzegalna i uchwytna dla oka. Była to owalna twarz kobieca. o czarnych oczach, wlosach w nieładzię. a wzrok jej pełen był niewypowiedzianego przestrachu Zaczem w górę uniosła się ręka, jakby przywołując kogoś, Zaledwie zdążyli na krótko przyjrzeć się tajemniczej niewieście, gdy już znikła prędko, jakby ją ktoś gwałtownie odciągnął wtył..

— Co pan myśli o tem? — zapytał Knebworth.

— Wygląda tak, jakby Penne trzymał więźnia w wieży. Bez kwestji, to ta sama kobieta, której krzyk słyszałem, i o której tam ten prawił mi, że to jego służąca. Ale to okno zdumiewa mnie. Od środka wcale go nie widać. Z hallu prowadzą schody. ale w ten sposób, że jest wprost niemożliwe, żeby ta kobieta wyglądając oknem, mogła stać na nich. Musi tam boć piąta ściana od środka z własną dodatkową klatką schodową.

Zapłonęło znowu światło. więc poszli do gabinetu.

— Nie znoszę Penna dla wielu powodów, — rzekł Knebworth — Znienawidziłem go jeszcze więcej z chwilą, gdy dowiedziałem się, że przyjaźni się z Mendozą bardziej, niż to sobie wyobrażałem. I wogóle po wiadam panu, że ten dom ma sekrety!

Michał uśmiechnął się.

— Jeden z nich posiądziemy dzisiejszej nocy, — odrzekł — Wybieram się na poszukiwania do Griff Tewers i nie mam zamiaru prosić o to pozwolenia sir Grzegorza Jeżeli wykryję to, co, jak spodziewam się, jest tam do wykrycia, Grzegorz Penne dzisiejszej nocy będzie spał już pod kluczem!

ROZDZIAŁ XIX.

Wizyta o północy

Michał Brixan zajęty był rozpakowywaniem ciężkiej paczki z ubraniem, które nabył sobie w mieście, gdy dano mu znać, że co tylko właśnie przysłano zamówiony przezeń motocykl.

Z torebką na plecach, siadł na maszynę i wnet był za miastem, a mknąć szybko drogą, przybył do Dower House'u, poza którym ukrył swój motor.

Była godzina jedenasta, kiedy dotarł do furtki, mając się ustawicznie na baczności przed cichemi kroki Bhaga. Furtka była zamknięta na zamek, rozliczał, ze tak właśnie będzie. Zdjąwszy więc plecak, wyjął ze środka pęk prętów i skręcił trzy razem. Do końca przymocował duży tępy hak, a schowawszy resztę prętów, uniósł hak wgórę, zanim się sięgnął szczytu wysokiego muru; wypróbował, zaczem, po kilku sekundach wspiął się po swojej „drabinie" i zeskoczył na drugą stronę.

Trzymając się znanej już sobie drogi, szedł pod krzakami, cały czas wypatrując z prawa i z lewa potwornego lokaja Penna. Ggy doszedł do końca żywopłotu, otworzyły się drzwi hallu i wyszły dwie osoby, Jedną z nich był Penne, na chwilę nie poznał go zdaleka, zanim ale usłyszał głosu Drugą — pan Sampson Longwale.

— Myślę. ze ona wyzdrowieje. Choć rany są szczególnie sze, Wygląda to, jakby była draśnięta jakimś ogromnym pazurem, — rzekł Longvale. — Mam nadzieję, że pomoc moja przypadała się, sir Grzegorzu, choć powtarzam panu, nie zajmuję się praktyką lekarską bezmała od pięćdziesięciu lat.

Więc stary Longvale jest lekarzem! Ta nowina nie zdziwiła wszakże Michała. W dobrodusznej jego twarzy i w łagodnem obejściu się było coś takiego, co mogło nawet miejsce mu analitykowi od Michała Brixana nasunąć myśl o wyćwiczeniu Longvala wtym zawodzie.

— Moje auto odwiezie pana, — usłyszał głos Penna.

— Nie, nie, dziękuję. Pójdę pieszo. Nie jest tak daleko. Dobranoc, sir Grzegorzu,

Baronet pożegnał go i wrócił do słabo oświetlonego hallu i Michał usłyszał brzęk łańcucha, zamykającego drzwi

Nie było czasu do stracenia. Skoro tylko pan Longvale wsiąkł w ciemność. Michał otworzył plecak i przyśrubował do swojej drabinki jeszcze trzy pręty. Od każdego z nich wystawała naprzód mała, lekka stalowa podstawka Był to typ drabinki, stosowanej przez strażników i Michał w swoim zawodzie „kontrolera" nieraz używał tego sposobu wchodzenia do zakazanych mu domów.

Uważał że sięgnie już na tę odległość gdyż skoro podniósł swój aparat i zaczepił hakiem o gzyms przy oknie, „drabinka zawisła, nie dochodząc do ziemi zaledwie o kilka cali. Targnąwszy dla wypróbowania oparcia się haka, wspiął się na rękach wgórę i po kilku minutach majstrowi już przy oknie, które otwierało się z dołu do góry. Załatwił się prędko, gdyż zaszczepka była prostej konstrukcji i po chwili już stał na stopniu ciemnych wąskich schodów

Miał z sobą elektryczną lampkę i błysnał światełkiem wgórę i wdół. Na dole dostrzegł niewielkie drzwi, prawdopodobnie wiodące do hallu; przypomniał sobie, że wiedział był w rogu hallu firankę, nie przywiązując swego czasu do tego faktu żadnego znaczenia. Zeszedłszy ze schodów, nacisnął klamkę i przekonał się, że drzwi były zamknięte, Poświeciwszy latarką, wydostał skórzane pudełeczko z narzędziami i zaczął manipulować przy zamku.

d. c. n.

KRONIKA


SIERPIEŃ
6
SOBOTA

KALENDARZYK

Przem. P.

Ostateczna likwidacja zatargu

w Schlosserowskiej Manufakturze

(a) W dniu wczorajszym ostatecznie osiągnięte zostało porozumienie między strajkującymi robotnikami, a zarządem firmy Schloesserowskiej Manufaktury w Ozorkowie Zarząd postanowił robotnikom wypłacić zaległe pobory w ciągu dnia dzisiejszego. Robotnicy zaś zgodzili się na obniżkę poborów od 5 do 15 proc. Wobec takiego stanu rzeczy z dniem 8 b. m. tj. od poniedziałku fabryka zostanie uruchomiona i wszyscy robotnicy zostaną napowrót zatrudnieni

Awantura w tramwaju

(a) W dniu wczorajszym w tramwaju linji Nr. 4 wynikła sprzeczka a następnie bójka, między inwalidą wojennym a konduktorem tramwaju.

W czasie bójki inwalida starał się konduktorowi odgryźć nos, czemu ten jednak silniejszy fizycznie przeciwstawił się skutecznie Bójka miała miejsce na podłożu sporu o przesiadkę, mimo to inwalida zmuszony był dojechać do krańcowego przystanku na ul Rzgowskiej gdzie dopiero policja zlikwidowała spór spisując protokół.

Złośliwy koń.

(a) Przy zbiegu ulic Brzeskiej i Brzezińskiej został pokaleczony przez konia 56 letni woźnica Wincenty Kaczmarek, zamieszkały przy ulicy Brzeskiej 9

Złośliwe zwierzę schwyciło Kaczmarka zębami za szyję, kalecząc mu ją głęboko następnie silnym uderzeniem kopyta zwaliło z nóg, przyczem nieszczęśliwy woźnica doznał złamania kości nosowych i szczęki oraz prawej ręki

Oszalałe zwierzę obezwładnili i uspokoili obecni przytem inni furmani. Do znanego Kaczmarka wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu

Zamach samobójczy.

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Kolejowej 12 popełnił zamach samobójczy 34-letni bezrobotny Karol Zibert, który pod wpływem rozstroju nerwowego spowodowanego brakiem pracy i środków do życia zatruł się kwasem solnym.

Desperata znaleziono w stanie nieprzytomnym i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorego w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

Walka z przemytnictwem i nielegalną uprawą tytoniu

W związku z wprowadzeniem nowej taryfy kar, za wykroczenie przeciw ustawie o monopolu tytuniowym władze skarbowe przystąpiły do energicznej walki zarówno z przemytnictwem, jakoteż nielegalną uprawą rośliny tytoniowej.

W myśl nowych przepisów za niedozwoloną uprawę tytoniu, jeżeli zbioru jeszcze nie dokonano, winni karani są grzywną od 5 do 20 zł. za każdy metr kw. gruntu, uprawione bez zezwolenia.

Za pielęgnowanie rośliny tytoniowej, wyrosłej bez posiania, przewidziane są kary od 2,5o do 10 zł za metr kwadr. gruntu.

Dalej winni bezprawnego przechowania lub posiadania surowca tytoniowego ulegają karze grzywny od 1oo do 25o zł od każdego choćby niepełnego kilograma tytoniu.

Niedozwolone wytwarzanie wyrobów tytoniowych z surowcami niepozwolone dalsze przerabianie gotowych już wyrobów, lub sprzedaż ich podlegają karze w wysokości 1ooo zł. od każdego kilograma gotowych wyrobów i przygotowanego materjału, oraz karze aresztu do 6 tygodni.

Karani są również nabywcy. Winni nabywania wyrobów tytoniowych pochodzących z prywatnej fabrykacji ulegają karze w wysokości 1ooo zł za 1 kg.

Przywóz surowca, wyrobów tytoniowych i td, pochodzenia zagranicznego, bez uiszczenia należności celnych i monopolowych, oraz nabywanie, sprzedaż lub posiadanie surowców i wyrobów zagranicznych bez zezwolenia władz, karane jest od 164 zł. do 2760 zł za 1 kg.

Pozatem karze podlegają sprzedawcy wyrobów tytoniowych, którzy zmniejszają zawartość (wagą, ilość sztuk) w opakowaniu, Kara za tego rodzaju wykroczenie wynosi od 5o do 3oo zł.

Surowce i wyroby w każdym wypadku ulegają konfiskacie.

Ostatnio w związku z tem w ciągu bież tygodnia przeprowadzono liczne kontrole na wsiach, w celu sprawdzenia, czy nie jest uprawiana nielegalna plantacja tytoniu.

Kontrole te doprowadziły do ujawnienia szeregu plantacji, które ukryte były na gruntach zasadzonych kartoflami, makiem, to jest roślinami podobnemi z wyglądu do tytoniu.

We wsi Wierzeje pow. Piotrkowskiego na gruncie Rudolfa Redlicha znaleziono 12o metrów kw. zasiewów tytoniowych.

We wsi Berki, powiatu Wieluńskiego ujawniono na gruncie Stanisława Salińskiego plantację tytoniową obszaru 3oo mtr kw.

Na gruncie Feliksa Juszczaka, we wsi Iwanowice, powiatu Kaliskiego ujawniono plantację tytoniową obszaru 22o metrów kwadratowych.

Również większą plantację tytoniową ujawniono na gruntach Feliksa Kubika we wsi Młynek, powiatu Radomszczańskiego, gdzie znaleziono 1oo mtr kwadratowych zasianych tytoniem.

Ponadto ujawniono szereg mniejszych planfacji. We wszystkich wypadkach rośliny tytoniowe uległy zniszczeniu a winni pociągnięci zastali do odpowiedzialności karnej.

Również na granicy straż graniczna i celna, oraz lotną kontrola skarbowa przeprowadziły obławy w toku których zostało zatrzymanych kilkanaście osób, przewożących nielegalnie wyroby tytoniowe z zagranicy bez opłacenia należnego cła i opłat akcyzowych.

Wysłannik centrali komunistycznej przed Sądem

(a) W listopadzie 1931 r. V brygada wydziału śledczego w Łodzi powiadomiona została w drodze poufnej, iż na teren Łodzi przybywa as zakonspirowanej organizacji Młodzieży komunistycznej, wysłannik Centralnego Komitetu Związku Młodzieży Komunistycznej który na gruncie łódzkim ma objąć kierownictwo okręgowego komitetu Z. M. Kom. ożywić działalność tego komitetu

Wysłannik ten nieznany był bliżej z nazwiska, jedynie wiadomem było, że operować ma jako „Stefan".

Na skutek tych informacyj wdrożono energiczne obserwacje i poszukiwania w wyniku których w dniu 1 grudnia 1931 r. na ul. Wólczańskiej ujęto „Stefana" którym okazał się znany działacz komunistyczny 26-letni Józef Djament pochodzący z Warszawy i poszukiwany przez władze śledcze oraz Sądy stołeczne.

Jak ustalono, Djament występował na terenie Warszawy jako przedstawiciel Centrali Zw. Mł. Kom. pod pseudonimem „Siwy" i dn 17 kwietnia 1930 r. aresztowany został za działalność wywrotową w kołach wojskowych z ramienia specjalnie zorganizowanej sekcji wojskowej Kompartji

Do dnia 13 marca 1931 r. Djament przebywał w więzieniu następnie zaś został zwolniony i zajął się na nowo pracą w nielegalne organizacji

Gdy policja zajęła się nim bliżej zbiegł i ukrył się, a następnie wysłany został do Łodzi gdzie go ujęto

W czasie aresztowania przy Djamencie znaleziono notes, w którym były szczegółowe notatki z przebiegu posiedzeń partyjnych, wykaz składek i członków oznaczony specjalnym szyfrem.

Dalej ustalono że Djament przechowywany był w mieszkaniu Mordki Karsznera, znanego również z działalności komunistycznej. W mieszkaniu tem znaleziono powielacze odezwy, teksty, druki komunistyczne broszury, sprawozdania itp.

Wobec tego zarówno Djamanta jak i Karsznera osadzono w więzieniu. W międzyczasie Djament stanął przed Sądem Okręgowym w Warszawie gdzie odpowiadał za wystąpienia na terenie stolicy. Sąd skazał go na 4 lata ciężkiego więzienia

Wczoraj Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem wiceprezesa Illinicza w asyście sędziów Jasionowskiego i Kubiaka rozpoznawał sprawę wystąpień na terenie Łodzi Oskarżenie popierał prok. Joel.

Zarówno Djament jak i Karszner nie przyznali się do winy

Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego 26 letni Józef Djament skazany został na 4 lata cięż więzienia, a 17-letni Mordka Karszner na 3 lata domu poprawy

Z głodu

(a Na Bałuckim Rynku zasłabł z wycieńczenia i głodu 52-letni bezdomny i bezrobotny Władysław Pachnik.

Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorego w stanie osłabionym do zbiorni miejskiej.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI:— Azef
TEATR LETNI: — Awantura w raju
GONG — Randka dla słomianych wdowców

KINA

CASINO — Nieczynne
CAPITOL: -- Kochanka z Tahiti
APOLLO — Przedst. zawieszone
CORSO: Plajta firmy Kohn
CZARY — Buster się żeni
GRAND-KINO — Wyrok morze
LUNA — Nieczynne
LUDOWY — Porucznik Armand
BAJKA — Spóźniony Romans
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: Białe piekło — dla młodzieży: Krwawy świt
PALACE — Pistigri
MIMOZA — Z powodu remontu kino nieczyn
RAKIETA: —Upiór Paryża
PRZEDWIOSNIE— Sterowiec L. A. 3
RESURSA — Nieczynne
SPLENDID:— Z w ziemi
ADRIA — Anna Karenina
METRO — „ „

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 5 sierpnia 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88.5

Dewizy:	Gdańsk	173.90
	Belgja	123,80
	Holandja	359,35
	Londyn	31,33
	Nowy Jork	8,923
	Paryż	34,96,
	Praga	26.41
	Szwajcarja	,173,85
	Włochy	45,45
	Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami małe — tendencja słabsza — Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,90,75— — Rubel złoty 4,70, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.42, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,58 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212.25 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:
7 proc. poz. stabilizacyjna 48,50
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 104,00
4 proc. poż. inwestacyjną 95.75
5 proc. poż konwersyjna 36.00
6 proc. poż. dolarowa 54.50
8 proc. L,Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 30,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. kr. j. 94,00
7 proc. L, Z. Banku Gosp. Kr j. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 55,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi 52.75
10 proc. m Radomia 54.00
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 50,75
4½ proc. L,Z. ziemskie 37,25

Akcje:
Bank Polski 70,00

Dla pożyczek pastwowych tendencja niejednolita. Obroty listami zastawnemi małe Obroty akcjami minim.

Przez radjo

Łódz, 6 sierpnia 1932 r

11,58	Sygnał czasu
12,05	Program na dzień bież
12,10	Przegląd Prasy Polskiej
12,40	Urzędowy kom. PIM
13,35	Muzyka gram.
15,10	Koncert z płyt
15,00	Komunikat gospodarczy
16,05	Fragmenty z opery „Rigoletto" (płyty)
16.35	Komunikat dla żeglugi i ryb.
16,40	Odczyt
17,00	Koncert popołudniowy
18,00	Odczyt z Krakowa
18,20	Muzyka lekka i taneczna
19,15	Rozmaitości
19,35	Prasowy Dz. Radj
19,55	Program na dz. nast
20.00	Transmisja z Salzburga
21,50	Dodatek do Pr. Dz. R.
22,00	Muz. taneczna
22,40	Wiadomości sportowe
22,50	Muzyka taneczna z Warszawy

POTRZEBNA praczka do pralni Żeromskiego Nr. 31.

SKRADZIONO 3 weksle na sumę zł. 300 z wystawienia Marjana Kowalskiego na zlecenie Czesława Kalinowskiego płatne 1) 1 listopada, 2) 1 grudnia, 3) 1 stycznia 1933 r Powyższe weksle unieważniam.

1 pokój, kuchnia, kąpielowy, elektryczność na parterze. 2 pokoje z kuchnią oraz 2 pokoje, kuchnia sklep wszystko w starym domu do wynajęcia zaraz w okolicach Napiórkowskiego Wiadomość Targowa 18 Makiewicz.

Potrzebny wspólnik z kapitałem do starej wyrobionej firmy Edmunda Wasilewskiego Piotrkowska 152, Wiadomość na miejscu

POTRZEBNY chłopiec w praktykę na zecera. Zgłaszać się w Administracji „Prądu".

POTRZEBNY
Rysownik
ewentualnie
Karykaturzysta
Oferty z próbką ilustracji do administracji „Prądu" pod „Rysownik"

Redaktor odp. Jan Adamowicz, Wydawca B. Kowalski. Odbito w Tłoczni T. Czajewskiego w Łodz Al. Kościuszki 41